

PRENUMERATA.

Na Rok..... fr. 12.
 Na miesiąc sześć..... — 7.
 Na Miesiące trzy..... — 4.
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet, rue
 de la Montagne (bergstræct 29) Bruxelles

23 STYCZNIA 1847.

Prenumeratę na Trzeci Maj, w Pa-
 ryżu, i po całej Francji, przyjmują
 odtąd Bióra i Korespondenci **Messa-
 geries Lafitte et Caillard.**
 W Anglii: opłaty i rozkazy na Dzien-
 nik przyjmuje Ig. Jackowski, 10 Duke
 street, St-James's, London.

BOŻE SŁOWA DO LUDU POLSKIEGO.

Paryż, w Drukarni P. Martinet przy ulicy Jacob, 1847.

Poznaliśmy już ludzi Towarzystwa Demokratycznego; ich świeżość duszy, romansowość serca; ich dzielność, ich nieomyślność i uczciwość; przekonał się co to jest ta ich ludowość, to ich ludowe spojrzenie; poznaliśmy ich prawodawców, statystów, historyków, poetów, oratorów, publicystów, prezydentów *kolejkowych*, wodzów, aktorów i graczy, jakże niby tragedji, niby komedji hiszpańskiej, odegranej za kulisami poznańskimi, na benefis policji pruskiej.

Mimo *przepaści*, którą się od nas oddzielali; mimo antypodycznego względem siebie położenia, wiedzieliśmy co zaczęli, ostrzegaliśmy że się stali narzędziem wrogów, że się staną klęską Polski. Stało się! i pokazało się że i w *Trzecim Maju* cholera prorocka panowała. Przepowiedzieliśmy następstwa teorji Towarzystwa Demokratycznego; byliśmy więc w chorobie, w *delirium*, w obłąkaniu, gdy tymczasem Towarzystwo Demokratyczne było zdrowe, przytomne, miało wszystkie pięć zmysłów — *Centralizacja*. — W skutek tego zdrowia i tych wszystkich zmysłów, mieliśmy *widowisko któremu dać trudno nazwisko*, i parę *intermezzów*: jako *Ruch Krakowski*, i *Rzeź Galicyjską*.

Plakalibyśmy i zalewalibyśmy się łzami, gdyby nie pamięć na Boga ojców naszych, do którego ze wszystkiej głębi dusznej i serdecznej zawołaliśmy: «Panie bądź z nami!» — I snąc w tem była wola Boga ojców naszych, abyśmy, ze zwykłą swoją chorobą, wariactwem, niegodziwością, szarlatanizmem, stali na straży publicznego rozumu i przyszłej doli Polskiej, przeciw zwykłemu zdrowiu, godziwości i powadze Towarzystwa Demokratycznego. I kto wie co by było, gdybyśmy tylko z ludźmi mieli do czynienia. — Uciekli się do fortelu, na który wcale niebyliśmy przygotowani; wezwali także na pomoc Boga. To co innego! Mamy więc homeryczne i biblijne czasy.

Towarzystwo Demokratyczne jest potężne: jego Centralizacja rozkazuje ziemi i Niebu. Centralizacja rozkazała, i Bóg przemówił do Ludu Polskiego — i do nas; mimochodem niby zaczęli nas. Oslupieliliśmy

zrazu. Niewiedzieliśmy co to jest? Chcieliśmy się poradzić P. Lelewela, prosić aby zgadł, zapytać czy to czasem niejest coś naksztalt walki *Mikołaja Króla z Mikołajem Cesarzem*; aleśmy się pomiarkowali, a przeżegnawszy się przedsięwzięliśmy odeprzeć zaczepkę orężem jaki się znalazł na podorędziu. — Tu się rozstajemy z ludźmi, a z Bogiem wchodzimy w sprawę.

Dowiedzmy się tedy jaki to ten Bóg Towarzystwa Demokratycznego. Ci co go widzieli w Wersalu albo Herisy, powiadają że wygląda jak *Pszonka Strazburski*; że ma *czyste rękawiczki* — etc. Lecz mniejsza o to jak wygląda, ważniejsza jak i co mówi. Oto są słowa jego: «I zobaczysz szlachtę polską w *brudnych rękawiczkach*, w kurtce arleki-
 «na, z hrabioską koroną pod pachą, zalegającą przedsiemiu domu wa-
 «ryatów na wysepce Paryzkiej, gdzie niegodziwe szarlatany pokazują
 «za pieniądze starca w obłąkaniu, który się mieni Królem Polskim.»
 To i tak mówi Bóg Towarzystwa Demokratycznego. Bóg ten jest 1° Paszkwilarzem, Pszonką Strazburskim.

Dalej, Bóg ten sprzedaje za swoje cudze słowa. Wszakże nie za to, ale za odmienianie cudzych a do tego w prorocztwie niebalaamskiem powiedzianych słów, obwiniamy go. — Godziłoż się Panie Boże fałszować słowa np. X. Skargi, Skargi? a wszak go sam nazywasz prorokiem i posłannikiem Bożym? — Pofalaszowałeś jego słowa Panie Boże Towarzystwa Demokratycznego; a więc jesteś 2° Fałszermem.

Panie Boże Demokratyczny nauczysz Lud twój wybrany kłamstwa i krzywoprzysięstwa, i każesz mu przysięgać złym duchom, powiadając że «przysięga niejest.» — Gdyby to miała być li tylko człowiecza nauka, rzeklibyśmy: «Boże Ojców naszych! nieczyn z tego liczby; albowiem uciekamy się do sposobów na jakie stać, aby Ojczyznę swą od najazdu wyzwolić.» — Że zaś to nie za człowieczą ale za Bożą naukę uważać się może, przeto, niech nam Bóg Towarzystwa Demokratycznego przebaczy, wotujemy za *Trentowskim*, który, jako monarchista, zaleca pojmianemu a przed urząd nieprzyjacielski stawionemu patrjocie, rzecz oto: *wiem, ale niepowiem.* — Nie nasza wina że wyższość przyznajemy monarchicznemu człowiekowi, a republikanckiemu Bogu przypisujemy iż jest 3° nauczycielem kłamstwa i krzywoprzysięstwa.

DZIECI SZAMYŁA BEJA

CZYLI

DWAJ BRACIA ROND RATYNSCY.

ROMANS TEGOCZESNY.

Tom drugi.

ROZDZIAŁ VII.

SYN SZAMYŁA W WARSZAWIE.

Syn Szamyła wyszedł szczęśliwie z przypadku, który mu się wydarzył w oblężeniu Warszawy; proch zapalony w baterji *Ordona* zrucił go z konia, lecz szczęściem upadek jego nie był zbyt mocnym, proch go opalił, okopcił, ale mu szczęściem nie wypalił oczu, huk go ogłuszył, ale w kilka miesięcy odzyskał słuch prawie zupełnie; kilka odłamków granatu poraniło go gdzieś niedździe, ale szczęściem nie mocno, kawałki wiru i piasku utkwili w ciele jego w wielkiej liczbie, ale po kilkunastu bolesnych operacjach chirurgowie wyjęli mu je z ciała, prawie wszystkie; a tak odzyskał pomatu i dawne zdrowie i dawną czerstwość, tylko mu została pamiętka w okopconej twarzy; co było powodem że od tego czasu był znany między moskalami pod nazwiskiem *Czarnawo kniazia*, i polacy go także nazywali *Czarnym Xięciem*.

W rok po wzięciu Warszawy Ali zaczął robić służbę w eskorcje Paszkiewicza i cała Warszawa go znała z piękności urody i ze zręczności w prowadzeniu konia. — Nie raz gdy pędem po nowym świecie lub po krakowskiem przedmieściu leciał, Warszawianie przypominali sobie Krakusów polskich. Nie jedna polka westchnęła na te wspomnienia przypominając sobie męża, syna, lub kochanka, co niegdyś w podobnym stroju wyjechał na bój *zawiślański*, a dziś śpi na polach Stoczka lub Grochowa, lub schunie w dalekiej południowo-zachodniej krainie. Raz jeden polak rzekł do małoletniego syna, — «Patrzej, podobny u-

«biór mieli nasi jezdce, tak prawie byli ubrani Krakusy Xięcia Józefa, takie pikowane czapki i kieszonki na piersiach miały szwadrony
 «*Oborskiego*, takie burki miały pułki *Leskiego i Paszyca* i te rękaw-
 «wy z wylotami przypominają dawnych polaków, tylko kolor był in-
 «szy i orzeł biały u czapki — «Tato! jak ja dorosnę to i ja się
 «tak ubiorę i pojedę na wojnę przeciw moskałom «Co ty mówisz
 «chłopcze? — «Oj tak papo u nas w szkole daliśmy sobie słowo że
 «jak dorostniemy to tu Moskał nie długo będzie gościł, tylko no pisz
 «tato do twego dawnego Jenerała *Sierawskiego* co pierwszy stanął na
 «czele rewolucyj 29 Listopada, niech tu przyjdzie i nad nami obejmie
 «komendę, to dobry polak — on nas nie zdradzi!...»

Ojciec mu zatkał gębę, obejrzał się w koło i skręcił w bok uprowadzając syna.

Kiedy tak widok syna Szamyła przypominał Polakom dawną chwałę i dawne boje, widok niewoli Polski rozkrwawiał często szlachetne serce Alego. — Z boleścią patrzył na rekrutów polskich co ich kibitkami moskał wywozili na Kaukaz. — «Jeden może z tych nieszczęśliwych
 «myślił sobie, drżąc ręką nabije karabin, z którego strzeliwszy na
 «ślepe ugodzi może w szlachetne piersi ojca mego... O Allah co
 «za myśl okropna!...»

Nie raz przebiegając konno pola Grochowa zatrzymywał się nagle w pędzie.... «Gdyby, myślał sobie, Polacy umieli korzystać ze swego położenia, nie byłiby niewolnikami moskałi, ich młodzież nie szłaby na Kaukaz zabijając moich braci, i ja zamiast być tu niewolnikiem na dworze Paszkiewicza, byłbym może dziś postem ojca mego u Króla Polskiego, dla zawarcia wiecznego sojuszu między dwoma szlachetnymi narodami nieprzyjaciółmi Sybirskiego Cara.

Chociaż z bliska obserwowany przez policją tajną Paszkiewicza, umiał on kiedy niekiedy zelektryzować serca niektórych żołnierzy czerkieskich, których uważał być godnymi swego zaufania.

Raz zjeżdżał konno, łańienkowską drogą, a za nim jeden kawalerzysta czerkieski, a gdy do mostu Sobieskiego dojechali, gdzie jest posąg tego Króla co koniem tratuje Turka i Tatarą, prosty czerkies zapytał Alego co to znaczy?

— «Jest to jeden z dawnych Królów Polskich» rzecze Ali «co tratuje koniem Turków i Tatarów tak jak dziś Mikołaj gniecie Polaków «Czerkiesow!»

Panie Boże Towarzystwa Demokratycznego! rzucasz pomiędzy upodobany sobie Naród teologiczną kość niezgody, więc-że jesteś republikaninem? więc zasada twoją główną nie jest jedność ale równość? Czemuż nie na zasadzie równości świat stworzył? Dla czegoż taka jest różność i nierówność wszędzie? Zaprzeczasz temu i powiadasz że « jako w Trójcy Boskiej, jedna osoba nie jest możniejsza, ni władniejsza od drugiej, albo trzeciej; tak i w ludzkiej podobnie, nie jest jeden człowiek możniejszy, ni władniejszy niż drugi, ale wszyscy pospołu wszechmożni i wszechwładni są. »—Jużci kiedy ty tak Panie Boże powiadasz, to musi być tak a nie inaczej. Oczy nasze ludzkie zapewne kłamią; albo nie są z tego świata. Cóżkolwiek bądź, nie pozwolimy sobie dalszego rozbioru tych słów twoich, już to żeby nie wpaść w scholastyczne subtelności w *questiones quodlibeticas*, już żeby nie przyjść do wniosków przerażających wszystkie serce polskie; dla pamięci jedynie zapiszemy sobie to czwarte bluźnierskie rozumienie o tobie iż: albo sam *nie wiesz co powiadasz*, albo *postępujesz się doktryną szkoły faryzejskiej*, i pisujesz do nas istne *Metternichowskie noty*; pisujże do nas na Berdyczów.

Bóg tedy Towarzystwa Demokratycznego jest: 1° paszkwilarzem, 2° fałszerzem, 3° nauczycielem kłamstwa i kzywoprzysięstwa, 4° doktrynerem szkoły faryzejskiej albo metternichowskiej, etc. etc. etc. — słowem, jacy ludzie, taki Bóg!

A szkoda! bo tenże sam Bóg mówi i dobre rzeczy, mianowicie te, które skradł ze Skargi albo skąd inąd. Szkoda tych dobrych rzeczy! Lecz że nie mamy Wirgiliusza, któryby z gnoju Enniusowego perły wybrał, a chcemy uniknąć *qui pro quo*; gnój więc razem z perłami, czyli Słowa Boże Towarzystwa Demokratycznego zostawiamy amatorom Wersalskiego albo Herysejskiego bóstwa.

Oto są niektóre przykłady:

Boże Słowa: « I ten rozbrat bezbożny przywiedzie na was niewolę, w której wszystkie wasze wolności utoną, i w śmiech się obróca. I będzie, jako mówi pismo: sługa równo z panem, niewolnica równo z panią swoją, i bogaty z ubogim, i ten co wydarł mienie równo z tym co je stracił. » (Boże słowa str. 27).

Słowa Skargi: « I ta niezgoda przywiedzie na was niewolę, w której wolności wasze utoną, i w śmiech się obróca: i będzie, jako mówi prorok: (Isa. 25) *sługa równo z panem, niewolnica równo z panią swoją, i kapłan z ludem, i bogaty z ubogim, i ten co kupił mienie, równy z tym co sprzedał.* » (Kazanie Sejmowe str. 62).

Boże Słowa: « Włóście i ziemie wielkie, które się włąły w waszą Ojczyznę, i w jedno ciało z nią zrosły, odpadną, i rozerwą się dla rozbratu waszego. »

Nieznacznie wielu żołnierzy Czerkieskich zaczęło tak myśleć jak Ali, i temu to przypisać należy iż w wielu okolicznościach Czerkiesy okazali się litościwsiemi dla Polaków jak *nastajaszczy moskale*, i nie jeden biedny żydek, albo rekrut obsaczony i jak dziki zwierz trapiiony po zaułkach warszawskich uszedł kamaszów wspaniałomyślnością żołnierzy, z którymi Ali zdołał się skomunikować i wpoić im uczucie przyjaźni dla narodu polskiego. — I w samej rzeczy wielu Czerkiesów to zrozumiało że wypuścić jednego rekruta Polskiego, jest to samo co ująć jednego żołnierza Mikołajowi z armii Kaukazkiej.

Ali na pozór przepędzał tak czas jak i inni moskiewscy Officerowie. — Z musztry na musztrę z balu na bal ze służby na służbę, to na dworze Paszkiewiczza, to na teatrze, to na spacerze... Wszelako gdyby był jaki obserwator rozumiejszy jak policja tajna moskiewska, byłby dostrzegł że życie Alego różniło się zupełnie od życia innych Officerów Czerkieskich i Moskiewskich. — Przez cały przeciąg kilkoletniego pobytu swego w Warszawie, nie wziął do ust ani wina, ani likieru, ani żadnego trunku zakazanego Muzułmanom. — Inni Czerkiescy Officerowie małpując Moskale uczyli się tańczyć u polskich i francuzkich tancmistrzów, z czego się Paszkiewicz bardzo radował; — Syn Szamyla stanowiął tylko wyjątek w tym względzie, co dało powód dosyć śmiesznej awanturze. — Raz na balu w Zamku, Paszkiewicz widząc tańczących Czerkiesów rzekł głośno z ukontentowaniem: — *Voyez les effets de la civilisation russe, les enfans du Caucase qui dansent comme les fashionables de Saint-Petersbourg ou de Paris; vraiment ces jeunes gens sont civilisés comme nous; ils sont si contents d'être russes; ils considerent cela comme un grand honneur. — Et il n'y a que ces miserables de Polonais qui sont toujours tristes et moroses — toujours reveurs — toujours pensifs — ils ne peuvent pas oublier leur stupide polonisme — quelle folie! — Mais nous tâcherons de les rendre plus gais à coups de knout.*

I kiedy tak ucieszony rozprawia i układa w głowie plan ukazu Carskiego, mającego rozkazać wszystkim Polakom radować się i cieszyć pod karą śmierci, nagle oczy jego natrafiły na Syna Szamyla, który stał na boku za tańczącymi oparty o kolumnę ze słuku i z oczami wlepionymi w wielki obraz *Bacciarellego*, (1) który wystawiał tryumf Polaków pod

Słowa Skargi: « Ziemie i Xięstwa wielkie, które się z Koroną zjedoczyły, i w jedno ciało zrosły, odpadną, i rozerwać się dla waszej niezgody muszą. »

Boże Słowa: « Język wasz, w którym samym ta ziemia, między wielkimi onemi słowiańskimi wolną została. »

Słowa Skargi: « Język swój, w którym to królestwo między wielkimi onemi słowiańskimi wolne zostało. »

Boże Słowa: « I będzie nie tylko bez rządu swego, i bez wybierania jego; ale też bez Ojczyzny i Państwa swego. »

Słowa Skargi: « Będziecie nie tylko bez pana krwi swojej, i bez wybierania jego; ale też bez Ojczyzny i Królestwa swego. »

Do korespondencji z Galicji w ostatnim Numerze pisma naszego umieszczonej, mamy do dodania nowe jeszcze szczegóły, które nas z wiarytelnego wcale źródła dochodzą. Głód i nędza do ostatniego doszły szczebla, zgłodniałe kupy ludzi napadają po gościeńcach tak, że nikt bezpiecznie przejechać nie może. Rozprzeżenie zupełne a w rządzie niemoc i bezwładność. Lud nasz jest pokazuje się nierównie lepszym, niżeliby go po wiosennych mordach sądzić można; ale też już to wiadomo że rzezone mordy nie przez chłopów właściwie ale przez urlopników, strażników i officialistów we wspólnictwie z hultajstwem jakie się i po wsiach znaleźć wszędzie musi dopełnione były. Owoż dziś przy zupełnem rozprzeżnięciu, przy akredytowanej między ludem wieści iż panowie przekupstwem tylko urzędników wbrew woli Cesarza utrzymują pańszczyznę; — że dziesięcioro bożego przykazania nie obowiązuje, przy bezkarności wszelkich excessów na osobach i własnościach, lud nasz w większej części, cierpi, narzeka, ale nie morduje, nie niszczy i nie zabiera jakby to mógł gdyby chciał, a jak to robią siepacze z ostatniej rzezi.

Rząd powiadam w osłupieniu i zupełnej bezwładności, niczemu niezapobiega, niczemu nieprzeszkadza; niemasz nawet jednostajności w postępowaniu; każdy Starosta, każdy komissarz rządzi wedle własnego usposobienia; ten chłopów do pańszczyzny napędza i wcale srogo z nimi się obchodzi, kiedy sąsiedni mu urzędnik pochlebia, ziemski ray obiecuje, wszelkiej swawoli folgując.

W wojsku największa niekarność, żołnierstwo przejęte komunistycznymi zasadami wyraźnie powiada, że ziemię Galicyjską między siebie rozdzieli, i że każdy ma prawo tyle pojąć ile zająć potrafi.

W Wiedniu ta sama panuje Anarchja; co innego rozkazuje pan Metternich, co innego Kollowrat, a inaczej jeszcze rozporządza P. Stadion którego znowu nikt nie słucha; słowem każdy robi jak chce. Szlachta tylko Polska przerażona cierpi od jednych i od drugich.

Wiedniem, gdyż trzeba wiedzieć że bale Paszkiewiczowskie odbywają się w salach zamkowych, które w tedy jeszcze nie były obdarte z obrazów którymi je zdobili ostatni Krolowie polscy. — Que faites-vous là? — Odezwał się Paszkiewicz z tym tonem ofukliwym jakiego Moskale używają mówiąc do niższych, — ton który w Petersburgu uważa się za grzeczność, bo tam nie znają żadnego *juste-milieu* między karesem i policzkiem.

— *Pourquoi vous ne dansez pas comme vos camarades?* — dodał Książ Warszawski; — Syn Szamyla chciał mu odpowiedzieć po francuzku że nie umie tańczyć, lecz nie będąc wprawnym w mówieniu tym językiem, zajęknął się, — a Paszkiewicz wtedy zawołał.

— « *Tiebie przykazano plasat* » — i to mówiąc pchnął go ku jednej damie, która nie dawno z pomarańczarki wyszła na pułkownikową, i jak wieść niesie za zasługi swoje osobiste u Xięcia Warszawskiego wyrobiła dla męża stopień Generała.

Na rozkaz Xięcia improwizowana generałowa i Syn Szamyla wpadli nagle w wir tańczących, generałowa możeby sobie była dała radę bo wprawna była do tańca na *Srebrnej Sali*, zanim otrzymała wstęp do Zamku Paszkiewiczza, ale Ali Geray czy to z niewiadomości czyli namiętnie zamiast wybijać w takt *antresza* i *piżony*, zaczął się kręcić jak fryga lud derwisz turecki, w oka mgnieniu suknia pani generałowej zawinęła się w jego ostrogi, a tu nagle natarli inni tanecznicy, Syn Szamyla pociągnął i oberwał całą suknią pani generałowej. — Przytomny Szambelan chciał zakryć kapeluszem stosowanym nieład toalety, ale właśnie wtedy Syn Szamyla potracił inną tancerkę, która upadając ze swoim tancerzem uchwyciła się klucza szambelańskiego który jej został w rękę wraz z połą zielonego munduru.

Łatwo można pomiarkować ile to zdarzenie narobiło rejwachu w Warszawie. — Pani generałowa zemglala, poroniła co bardzo zmarzwilo Kniazia Warszawskiego, który miał być ojcem (chrzestnym) dziecięcia; — Szambelan także musiał sobie kazać zrobić nowy mundur, a co najgorsza że z oderwanej poły wypadł list, który on odebrał od brata swego Emigranta z Bordeaux. — List ten znaleźli zamkowe frotery i oddali go Szambelanowi ale po przeczytaniu, list ten był napisany wierszem a kończył się słowy temi:

« Kiedy się szczyisz żeś jest Szambelanem,

(1) Bacciarelli nodworny malarz Króla Stanisława Augusta.

Do szanownej Redakcji dziennika Trzeci Maj,

Upewniony o chętną waszą pomoc dla każdej dobrej myśli, choćby z sąsiedniego wam ciała wyszła, ośmielałem się was upraszać szanowni bracia abyście raczyli w dzienniku waszym zamieścić artykuł tu obok załączony, i podjęli się łaskawie zbierania składek na obraz, który wam i źródło dawnej siły naszej przypomni, i otworzy może na przyszłość skarby łask i błogostawieństw Bożych.

Chciejcie razem szanowni Bracia przyjąć wyraz mego szacunku i braterskiego pozdrowienia:

Najniższy Sluga,
Walery Wielogłowski.

Paryż, 113, rue de Sèvres, d. 20 Stycznia 1847 r,

(Artykuł nadesłany.)

W najcięższych dla ojczyzny czasach, zwykli byli przodkowie nasi udawać się pod opiekę NAJSWIĘTSZEJ PANNY, królowej Korony polskiej, i dopraszać się za Jej przyczyną miłosierdzia bożego. — Liczne też wota w Częstochowie złożone świadczą o tém pobożnem uczuciu dawnych Polaków, a chorągwie Tureckie, Tatarskie, Szwedzkie, Niemieckie i Moskiewskie zdobiąc po dziś dzień ściany cudownej kaplicy, wymownie przypominają, że nas Bóg wysłuchiwał kiedyśmy go pobożnie w imie MARJI prosili. — Dzisiaj więc, w pośród tylu przygód i klęsk które się zwały na Ojczyznę naszą, przywołicie a niezbędnie jest, iżbyśmy ten chwalebny Pradziadów naszych obyczaj odnowili, składając troski, boleść i nadzieje nasze pod szczególną opiekę matki Zbawiciela. — To uczucie, podało myśl kilku rodakom na tułactwie, ofiarowania kopji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej dla kościoła Sgo Rocha, umieszczając go w kaplicy Kalwaryi, gdzie się Polacy w duchu jednej wiary i nadziei łączą.

Malowanie tego obrazu na drzewie, powierzonym zostało zdolnemu naszemu artyście P. Ludwikowi Bulewskiemu, który według danego mu doskonałego wzoru, wierzytelną kopiją cudownego wizerunku Matki boskiej Częstochowskiej, niebawnie uskuteczni. — Na ramach zaś będzie napis: *Votum Polonorum exulum 1847.*

Czwartego Marca w dzień Sgo Kazimierza, odbędzie się poświęcenie i ofiarowanie obrazu. Dziś zaś uprasza się szanownych Rodaków aby składką na pokrycie kosztów przyczynić się raczyli, wręczając ofiary swoje, na ręce: Redakcyi Dziennika Narodowego 15, rue des Marais St-Germain, i Redakcyi Trzeciego Maja 3, rue Suger, — jak niemniej w Xiegarni Katolickiej 16, rue de Seine St-Germain, lub w nowo założonej Czytelnicy polskiej 15, rue Férou.

Lista datujących i sprawozdanie z użycia pieniędzy ogłoszonymi w swoim czasie będą. — Paryż dnia 20 Stycznia 1847 roku.

Kronika.

Paryż 22. — Wczorajsze w Izbie Parów Dyskusje nad sprawą polską do których dało powód rozbieranie 6go paragrafu adresu do Tronu, dobrze

Na drugi dzień Paskiewicz przywołał Kniazia *Babałaja* dowódcę gwardji Czerkieskiej, i pytywał go się o wszystkie szczegóły dotyczące Alego-Geray; Książ Babałaj poświadczył że Ali tańców nie umie że się nigdy nie mógł nauczyć kontradansa, że on wcale nie jest światowym, że się zamyka w swojej stancji czas przepędza na modlitwie i na ablucjach religijnych, że bardzo mało mówi po rusku, zgoła że jest fanatyk i *krugom durak*.

Po wysłuchaniu tego raportu Książ warszawski rzekł do przytomnych Rossjan:

— *«Je vois bien, d'après tout cela que c'est un ours comme son père.»*

Szczęściem nie dodał nic więcej a tak się wszystko skończyło, więcej mu Paskiewicz tańczyć nie kazał, nawet dowcipnisie Paskiewiczowskiego dworu dali Alemu przydomek *le prince maladroit*. Przydomek z którego Szamyl nic sobie nie robił, pogrążony ciągle w myślach i w naukach języków. Oddalony od swoich towarzyszy zamykał się u siebie, częścią na modlitwę, częścią na naukę francuskiego i polskiego języka. Po francuzku nauczył się był nieco już w korpusie kadetów, ale któż go uczył po polsku?

Co wieczor syn Szamyla wychodził samotnie z kwatery swojej pod blachą i kierował swe kroki ku staremu miastu.

Do kogoż tam chodził? szpiegi Paskiewiczza nie wiedzieliż tego?

Wiedzieli że chodzi, ale nie myśląc żeby te wizyty wieczorne w tej części miasta mogły mieć jaki związek z polityką, nie śledzili kroków jego i w raportach swoich pisali: — *«dzien przepędza najwięcej u siebie i na spacerze, a wieczór tam gdzie i inni młodzieź.»*

Tak przepędził Szamyl lat kilka w Warszawie. — Wiedziałże on co się dzieje w Kaukazie — trudno powiedzieć! gazet nigdy nie czytywał, a gdy mu inni oficerowie wspominali o wojnie Kaukazkiej, nie uważał na ich mowę i odpowiadał machinalnie: *Allah kebir*, Bóg jest wielki.

Razu jednego przybyli nowi żołnierze do Czerkieskiej komendy. Jeden z nich upatrzwszy chwilę w której był sam z synem Szamyla, zbliżył się do niego, a oddawszy mu głęboki pokłon, rzekł do niego głosem uroczystym:

— Bądź błogostawiony synu Sultana kaukazu, ja ciebie pozdrawiam w imieniu jego.

Szamyl go schwycił konwulsyjnie za rękę.

— Z kąd przybywasz?

zdają się dla nas wróżyć. — Rzadko kiedy śmielszymi, a nigdy zapewne dobitniejszymi i tak wymownymi wyrazy w tym przedmiocie, nie brzmiała Izba Parów. — Możliwość nie pozwala nam umieścić tych dyskusji w całkowitości, ograniczymy się przeto na ogólnej treści i wyjątkach z cenniejszej mowy; — tak jak ją znajdujemy w *Monitorze Powszechnym*.

Kancelarz Państwa wzywa Izbę do dyskusji nad szóstym paragrafem adresu który brzmi jak następuje: « Izba dowiedziała się z boleśnym « zadziwieniem o wcieleniu do Cesarstwa austriackiego Rzeczypospolitej « Krakowskiej, państwa niepodległego i neutralnego. — Zdarzenie to od- « mienia stan rzeczy zaprowadzony w Europie ostatnim traktatem Wiedeń- « skim i zadaje nowy cios narodowości polskiej. Protestując przeciw temu « pogwałceniu traktatów Wasza Królewska Mość odpowiedziałeś uczuciom « całej Francji. »

Hrabia Montalambert tłumaczy iż zwracając uwagę Izby na gwałt popełniony w Krakowie, nie ma na celu ani formułować oskarżenia przeciw zaborczym mocarstwom, ani z aktu dokonanego przez nich robić sobie przedmiot opozycji Rządowi francuzkiemu. Okoliczności są dziś odmienne. Kiedy mówca występował przed Izba w roku zeszłym, miał on na celu wytłumaczyć prawdziwą naturę wypadków Krakowskich — wskazać że to była zasadzka ukartowana — sidła, w które Polska nieszczęśliwie wpadła; miał on oraz do wykrycia prawdę co do morderstw Galicyjskich. Czuł on za obowiązek oczyścić pamięć ofiar które naprzód wyrznięto a później oczerniono potwarzami — obowiązku tego dopełnić; — i nic nie znalazł mu do odpowiedzenia, a wyjawszy kilku przedajnych anonimów którzy go zaszczytlii swemi potwarzami; — Rząd austriacki żadnym aktem nie dowiódł winy ofiar a niewinności ich morderców. — Nic podobnego nie przedstawia się w dzisiejszym wypadku — nie tylko dowody zbrodni są widoczne, ale nadto ci którzy ją popełnili, chętnie się z niej publicznie; a powody które dają, jeszcze zwiększają ich przestępstwo. — Niema już potrzeby śledztwa tam gdzie winowajcy sami się oskarżają. Nie chce też mówca robić przedmiotem opozycji dla Rządu francuzkiego sprawy, w której cała Francja tak jednomyślną się okazuje — nie chce on zakucać tej jednomyślności, która przez wzgląd na pierwszej wagi interessa powinna łączyć wszystkie opinie — Francja Cesarstwa, Restauracji, równie jak Francja Lipcowa skoro chodzi o sprawę Polski.

« Opinia liberalna w Europie ma wszędzie reprezentantów wszędzie ma « odgłos; ale Izby francuzkie są bez wątpienia głównymi jej wyobraźciami- « mi. — Wielka zbrodnia została popełniona, nie nasza rzecz karać; my « jesteśmy powołani wydać na nią wyrok. »

Mówca żąda tedy aby Izba Parów powstała jak jeden człowiek i ogłosiła światu że siła sama nie stanowi o losach ludzi, — że jeszcze po nad gwałtami i przewrotnością despotyzmu jest coś świętszego, jest prawo. — Obok protestacji Rządu, Francja powinna położyć protestacją nie *opozycję* ale protestacją całego Narodu. — Wcielenie Krakowa łamie wszelki porządek, depcze sprawiedliwość, obraża rozum, jest Aktem rewolucyjnym ze strony trzech dworów są to *Ordonanse lipcowe*; S. przymierza. Krok ten powinien nadewszystko zwrócić na się uwagę *Konserwatorów* których przeznaczeniem jest bronić zasad słuszności. Mówca pragnie więc aby Izba Parów to ciało umiarkowane i mądre, które reprezentuje nadewszystko żywoły porządku i władzy, stanęła w obronie pogwałconych zasad — aby nie zostawiała

— Z Dargo.

— Jakim sposobem dostałeś się tutaj?

— Ojciec twój przywołał mnie do siebie i rzekł mi: Znam wierność twoją, poświęć się dla mnie, daj się wziąć do niewoli Moskałom a jeżeli cię zaszła do Warszawy gdzie jest syn mój, to go uściśnij za rękę i powiedz mu:

« Syn orla jest orzeł, syn lwa jest lew. Chociaż wichur otrzęśnie « jabłko z jabłoni i jabłko zgnije, rodzaj drzewa nie zaginie, bo Allah « stworzył ziarno które jest w wnętrzu jabłka, a z tego małego ziarna « wyrośnie inna jabłoni. — Na wszystkich gruntach siać można, cho- « ciał są grunta i lepsze i gorsze, i piasek Arabji wydałby zieloność « gdyby się podobało wielkiemu Allah ożywić go fontaną wody czy- « stą. — O synu! rozważ nad słowami memi i ufaj w Allah przed- « wiecznego. »

— Czy nic więcej nie masz do powiedzenia mi ze strony Ojca mego?

— Nic więcej.

— Czy macie na Kaukazie nadzieję bronić się długo przeciw Moskałom?

— Aż do naszej śmierci, nikt o poddaniu nie myśli; broniliśmy się dobrze ręczną bronią, a czegoż się mamy teraz obawiać gdy umiemy robić proch i działa.

— Kto was nauczył robić proch i działa?

— Polak jeden.

— Polak jeden, jak się zowie?

— Nie wiem; my go uazywamy *Lach-Bej*, wysoki, czarno zarasta, na twarzy okopcony prochem tak jak ty, przybył do nas przez Czarne morze od zachodu, przybrał jest za członka familji ojca twego. (1) posłał mleka z piersi czerkieskiej m atki, był z nami w wielu wyprawach, zahartował swój kindżał we krwi Moskałi, i jak mówią ludzie, ma się ożenić z siostrą twoją.

— Z siostrą moją, rzekł Ali, z Lilją? żyjesz ona?

— Żyje — odpowiedział Czerkies, wrócił z Rossji.

Tu głos trąby przerwał ich rozmowę i Czerkiesy dosiadłszy koni, wyjechali na mustę z galerji podziemnej królewskiego zamku, która dziś jest zamienioną na stajnię eskorty czerkieskiej. J. M.

(1) Zwyczaj Czerkiesów przy naturalizacji cudzoziemca.

sprawy Polskiej na łaskę polityki Demagogów, — aby nie zostawiała ją na pieczy burzliwych manifestów demokratycznych.

Następnie zwracając się na ocenie Sprawy Krakowa z Punktu widzenia Europejskiego; Mówca nie widzi potrzeby szczegółowo wchodzić w rozbiór postępków Austrii która głównie zawiniła; jeżeli w poprzedzających mowach swoich nie mógł on stumić w sobie głosu oburzenia, jakim go przejmował widok rządu podniecającego u siebie rzeź domową — to dziś widok starożytnej dynastji płaszcząc się przed polityką i intrygami despotyzmu wschodniego opartego na barbarzyństwie i schyzmie, przeciwko którym powinnyby ostaniać Europę, obudza w nim litość. — Mówca nie chce się także zastanawiać nad tém co opinja publiczna tak dobrze rozumie, to jest nad uroczystym prawem do ntepodległej exystencji zapewnionem Rzeczypospolitęj Krakowskiej z mocy Kongresu Wiedeńskiego, i mimochodem tylko przytacza wyjątek z listu Cesarza Alexandra do Hrabi Ostrowskiego Prezesa Senatu w Warszawie, który widział w oryginale, datowany 30go Kwietnia 1815 r. w Wiedniu, to jest na trzy dni przed ostateczną ratyfikacją traktatu, i wyjątek z depešy Xięcia Metternicha do jednego z Ambassadorsów Austriackich pod datą 9 Lutego 1818. — Wykazawszy jak brzmienie tych dokumentów rozciąga gwarancje wszystkich punktów traktatu Wiedeńskiego do Mocarstw za których zgodą został postanowiony, i jak sprzeciwia się dzisiejszemu tonowi zaborczych dworów a mianowicie wyrażeniem się Pana Metternicha w nocie jego pod datą 4 Stycznia 1847. — Mówca zwraca się następnie do ocenięcia następstw jakie wypływają z połamania zwyczajnego traktatu. — Są one trojakiiego rodzaju — i obejmują w sobie następstwa dla Polski, następstwa dla publicznego prawa Europejskiego i wszystkich Państw Europejskich drugiego rzędu, wreszcie następstwa dla polityki francuzkiej.

« Kraków jak wszyscy Panowie wiecie, był to ostatni szczytek Narodowości Polskiej, ostatnie schronienie jej niepodległości, jej języka, jej historycznych pamiątek; tam były Zamki jej Królów, groby jej świętych i bohaterów, groby Królowej Jadwigi, Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, słowem wszystkie najznakomitsze najdroższe pamiątki, tam także przez kodex Napoleona istniało wspomnienie niedawnej niepodległości Wielkiego Xięstwa Warszawskiego; nakoniec panowała tam wolność handlu którą ludy w dzisiejszym wieku tak wysoko cenią. »

Wszystko to teraz zniszono, i musi to być bolesna strata dla mieszkańców Krakowa — strata nad którą i mówca ubolewa — ale musi oraz wyznać że jakkolwiek twarde mogą się zdawać jego wyrazy, on nie sądzi aby to było wielkie nieszczęście dla sprawy Polskiej i aby, ta sprawa nie znajdowała obok straty i wielkiej w tym wypadku korzyści dla siebie. — Jakoż mówca zastanawiając się nad położeniem Krakowa na długi czas jeszcze przed jego wcieleniem do Austrii — dowodzi iż niepodległość jego było tylko złudzeniem, że Kraków przez trybunały i milicję zostawał pod wyłącznym wpływem austriackiej policji, która była tam samowładną — na dowód przytacza niektóre arbitralne rozporządzenia austriackie, a mianowicie obwieszczenie policyjne z dnia 11 Sierpnia 1846 zagrażające chłostą przez cały miesiąc, osobom któreby powtarzały fałszywe pogłoski. — Dziwi się nawet mówca że dla zniszczenia niepodległości która istotnie nie exystowała, trzy dwory ośmieliły się rzucić rękawicę całej Europie, i nieumie inaczej wytłumaczyć tej niezręczności jak tylko przypuszczając, że palec Boży zesłał zaślepienie na tę politykę przewrotną i wycwiczoną we wszystkich podstępach. « Kraków więc nie miał w sobie nic polskiego oprócz nazwiska i serca; nazwisko mu odjęto ale pozostanie serce. — Wyobrażać zaś sobie że zatknąc orła austriackiego w miejsce Orła Białego, że wytoczyć « działa na rynku Krakowskim, że kazać sztyldwachom po niemiecku wołać « kto idzie! wyobrażać sobie że to jest dostateczne na wyrugowanie uczucia polskiego z serca Krakowskiego, jest to nieznaczące serca ludzkiego a na dewszystko serca polskiego. » (oklaski)

« Owoż jakie wynikają dla sprawy polskiej korzyści z tego gwałtu? (atenta) korzyści następnę: oto że Sprawa polska wraca na powrót (redevient) do tego czém zawsze była w gruncie, a co przez niejaki czas mogło być mniej widocznem dla niektórych osób, to jest, zostaje na powrót sprawą prawowitości (la cause du droit) nie sprawą rewolucji, już nie sprawą insurekcji, ale sprawą wszystkich państw, wszystkich narodów, sprawą tego wszystkiego co tylko jest prawne i godne poszanowania « w Europie. »

« Drugie niemniej ważne i niemniej widoczne w oczach moich następstwo, jest zniesienie czwartego podziału Polski. Rozumieniem przez ostatni podział Polski to co się zrobiło na kongresie Wiedeńskim, to jest sankcje, którą Europa dała trzem poprzednim rozbirom Polski. — Jak wam wiadomo Panowie, Europa nigdy nie dała swego przyzwolenia na ten czyn; uprawniała go (elle l'a sanctionnée) w traktacie Wiedeńskim stanowiąc rozporządzenia, których podstawą były niepodległość Krakowa, oddzielna administracja, i uznanie narodowości w prowincjach Polskich; ponieważ zaś ta podstawa jest zniszczona, sankcja Europy już także przez to samo jest odjęta. (anéantie). »

« W 1815 cała Europa wzięła uczestnictwo w największej zbrodni nowożytnych czasów; dziś już nie ciąży na niej to spólnictwo, zbrodnie 1775 i 1795, które były w ówczas weszły do prawa publicznego Europejskiego, dziś zostały z niego wykasowane. Powinniśmy sobie tego powinszować. « Państwa zaborcze, w miejscu posiadania jeżeli nie prawowitego (legitime) wedle powszechnego prawa ludzkości, to przynajmniej prawne (legale) wedle traktatów prawa drugiego rzędu, same postawiły posiadanie gwałtowne, a więc niepewne. — Europa zostaje tym sposobem rozwiązana od wszelkiego spólnictwa w tym haniebnym czynie. — Polska wraca (reprend) do wszystkich swoich praw, do prawa bytu, prawa « bytu w całych swoich granicach (toute entière); ona dowodzi tego prawa postrachem, którym nabawia swych nieprzyjaciół, i dziś jeszcze jak w pierwszym dniu swojej exystencji, ową niezwykłą i niezrównaną « żywotnością, którą ją znamionuje. »

Następnie Mówca cytuje przepowiednie Lorda Castlereagh co do żywotności Polski, przepowiednie które sprawdziły się jej walkami o niepodle-

głość i niezłomną stałością w cierpieniach; Mówca porównywa Polskę do rozrzuconego Wulkanu, który napróżno przygniata stopa trzech Mocarzy, — podziwia tę heroiczną żywotność Polski i zagraża Francji następstwami któreby mogły dla niej wyniknąć gdyby ten Naród miał kiedy upaść i zostać łupem Sławiańskiej Rossji, — gdyby w zemście miał szukać odwetu za opuszczenie w jakim go Francja częstokroć zostawiała — gdyby co nienastąpiło w 1830 roku, gdyby awangarda obróciła się przeciw Korpusowi swej Armji, a 20 milionów poszło wzmozić siły nieprzyjaciół wolności i cywilizacji. (sensacja w Izbie).

A jeśli dla wielkich Mocarstw, dla silnych, przyszłość może być mniej straszna, — niebezpieczeństwo musi żywo przejmować państwa drugiego i trzeciego rzędu. — Niema już prawa w Europie. — Opierając się na prawie mocniejszego i na zasadzie dogodności Prussy mogą opanować HAMBURG i inne potrzebne dla Zolwerek miasta lub prowincje, Austrija legacie Rzymskie żeby nie zagrażały spokojności Medjolanu; Rossja prowincje Naddunajskie i Turcja, uczucie to staje się wszędzie coraz oczywistsze, w jednych Niemczech opinia nie jest tak powszechna w tej mierze jakby ich interes wymagał i część jej zdaje się obawiać przewagi Francji. — Jest to jeszcze skutek zaborczych wojen Cesarstwa, ale prędzej czy później świat zrozumie Francja.

Naród 36 milionowy i tak jednorodny nie potrzebuje zaborów. Europa przypomni sobie, że kiedy inne państwa szły za popędem egoizmu — Francuzi walczyli rozbójników morskich, oswobodzili Grecję przywrócili narodowość Belgijską. — Niech więc Francja i Polska umieją czekać i wytrwać — co do Polski mówca ma nadzieję, że oczekiwanie nie będzie długie byleśmy umieli odepchnąć od nas zdradliwie podszeptu anarchji.

« Polska obok trzech mocarstw, które ją złupiły ma jeszcze czwartego « nieprzyjaciela, który usiłuje ją zniszczyć; jest to anarchia, są demagogowie najgorsi współnicy łupieżców; są szaleńcy, którzy sądzą że mogą « ją zbawić za pomocą anarchji i których celem jest wprowadzić do niej « terroryzm 93 jako lekarstwo przeciwko terroryzmowi Austrii i Rossji. — « Niech Polska wie o tém, i niech wie jak odepchnąć od siebie tego najstraszniejszego i najnieubłagańszego ze swych nieprzyjaciół. »

Hrabia Montalambert zakończył oświadczając swoje przekonanie, że kiedy protestacja wychodzi z ust Króla, a wyrzeczona z tronu, powtórzona przez ciała prawodawcze wielkiego narodu, przenika do najgłębszej lepianki rolnika — taka protestacja nie może być marnem słowem na wiatr wyrzeczonym.

Zabierali następnie głosy w bardzo życzliwych dla nas wyrazach Xiąże de la Motte (syn marszałka Ney) Xiąże d'Harcourt, Hrabia de Tacher, i Pan Villmain.

Polska. — Rząd rossyjski zamyśla o nowym podziale w terytorjach diecezjalnych. I tak: Białostocki obwód ma być przyłączony do Diecezji Wileńskiej. O ile się zdaje czynność ta, zawsze trudna do wykonania, a żadną potrzebą Kościoła niewywołana, zdradca ukryta myśl zatarcia u mieszkańców dawnych nawyknien w stosunkach z władzami duchownymi, a przez tworzenie wcale nowych diecezji, przyspasabia swobodniejszy grunt do zamienienia ich w schyzmatykę. — Między proponowanymi przez rząd moskiewski na Biskupstwa kandydatami znajdują się XX. Rawa i Gintytko, jako ludzie i kapłani najgorsi. Ufać należy że stolica Apostolska nie potwierdzi tych niego dziwych wyborów.

Rzym. — W tych czasach Papież bardzo zadowolnił poddanych swoich urządzeniem trybunału kryminalnego. Trzy trybunały zmienił w jeden, wybrał z nich sędziów i urzędników najlepszych, tudzież nowych mianował, szczęśliwy robiąc i w tém wybór, przywiązał ich do tego jednego teraz sądu. Innych z pensją zostawił bezczynnych, a niepotrzebnych aplikantów, przez fawor utrzymywanych oddalił. — Lombard, (Mont de pieté) kazał zrewidować, i urzędnika na którym pokazała się prewariakacja, odesłał do zamku San-Angello. — Uczniowie akademii Sapienza otrzymali audiencję u Ojca Świętego i przelżyli niektóre życzenia. Gdy przestali mówić, Papież zapytał: « czy już wszystko powiedzieliście? » — « Tak jest Ojciec Święty. » — « No, to ja powiadam wam że niedosyć żądacie; teraz ani funduszów potrzebnych jeszcze niemam, ani czasu po temu; ale chce postawić Uniwersytet na takim stopniu, żeby nie miał czego zazdrościć ani uniwersytetowi w Oxford ani w Cambridge, ani Niemieckim. » — Ojciec Święty chce podobno sprobować kolonizacją w Kampanji Rzymskiej, i na próbę wyznaczyć grunt należący do szpitalu S. Spiritu. Wyjechał ten grunt oglądać. Gdy się zbliżył, powiedziano, że karetą tam jechać niemożna, i czy niezechce kogo postać na obejrzenie? « Non mi fido alle relazioni d'altrui. » Wysiadł z karety, wziął konia od żołnierza z gwardji, i objechał konno grunt wspomniany. — Rzymianie ciągle są kontenci z Papieżem, i szczerze go kochają.

Wyszły z druku i sprzedają się we Wydawni Radwańskiego, 18 rue de Grés, wiersze pod tytułem: **Król-Duch**, poezyje płynne i obrazowe, ale przynajmniej w pokorze ducha, niezrozumiałe dla nas bynajmniej — o ile wnosić możemy, jest to płód jednego z wyznawców sekty Towiańskiego.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.

Erazm Dobrowolski, mieszkający przy ulicy St-Jacques, 169, nwiadamia niniejszem ogłoszeniem ziomek jakiegokolwiek z nim stosunki listowne mających, że listów niefrankowanych nie przyjmuje.